

MIECZYŚLAW
ŚMIAŁEK



Przed snem

Before a dream

Mieczysław Śmiałek

PRZED S N E M

BEFORE A DREAM

Wydawca Mieczysław Śmiątek
Warszawa, 2010

Okladka: Ania Bartoszewicz

ISBN 83-924068-0-2

Wydanie 1

Mieczysław Śmiątek
04-143 Warszawa,
ul. A. Kordeckiego 4
tel. (22) 610 79 95

Od autora -

Na często zadawane pytanie, kiedy znajduję czas na pisanie wierszy, odpowiadam nowym tomikiem zatytułowanym „PRZED SNEM”. Moje utwory powstają w ciszy wieczoru. Spokojnie analizuję przeżycia własne i problemy spotkanych osób w mijającym dniu oraz śledzę wydarzenia i przemiany. Dzielę się swoimi spostrzeżeniami. Sądzę, że człowiek posiada w duszy ogromne zasoby dobra. Potrafią one ożyć, zedrzeć z twarzy tajemniczy woal lub kominiarkę i przewyciężyć siłę zła. Podobnie do wcześniejszych przesań. Krzysztofa Kiesłowskiego przypominam o ponadczasowych wartościach zasad chrześcijańskich, w tym dekalogu, który choć napisany prostymi słowami stanowi dla człowieka trudne wyzwanie.

KAMIENNE TABLICE

Znalazłem się
na rozdrożu.
Wybrałem
niebezpieczną drogę.
Bagienny grunt
mamif i wciągał.
Traciłem siły.
Odczułem lęk.
Szukałem ratunku.
Odnalazłem
zapomniane
dwie kamienne tablice.
Pod warstwą błota
na jednej odczytałem:
Czcij ojca swego
i matkę swoją.
Nie zabijaj.
Nie kradnij.
Na drugiej tablicy
ujrzałem słowo: Bóg.
Poczułem grunt
pod nogami.
Stałem.
Przyszło ocalenie.
Zrzuciłem brudne łachmany.

CZARNE MANEKINY

Znajduję się w labiryncie
krętych ścieżek.
Spotykam tylko
manekiny
w czarnych togach,
z napisami
mylącymi kierunek.
Zagubiony wołam.
Gdzie jest prawda?
Gdzie jest prawo?
Prawo, prawo...
odpowiadało echo.
Zjawił się człowiek
Wyrzucił fałszywe zapisy.
Znalazłem szlak.

OTWARTE DRZWI

Siedzę sam.
Patrzę w okno.
Lecz nie widzę
wschodów
i zachodów słońca.
Moje oczy
zakryła gęsta mgła.
Brakuje mi zieleni
ogrodu i odgłosów
ulicznego ruchu.
Czekam, aby ktoś
zechciał wyjść ze mną.
Pukanie do drzwi.

- Otwarte!
- Proszę !
- Cześć ojciec!
- Co się stało synu ?
- Daj mi dwie dychy.
 - Umyj dłonie
 - ręce i twarz,
- a oddam tobie
- wszystko co mam.

THE OPEN DOOR

I sit at home alone
 and look out through the window
 But I can see no sunrises nor sunsets.
 My eyes are covered with a stiff mist.
 Lack me a garden greenery and a street traffic.
 Permanently I wait to go with someone for a walk.
 At last there comes a knock at the door.

- Come in! Please !
- Hallo dad !
- What happened my son ?
- Give me two pounds !

Wash your hands and

- a face
- Please !
- And I will give you all
- what is mine..

D A R Y

Otrzymałem
w genach
wiele darów
życia.
Rozdaję
mój czas
ludziom
w potrzebie
i cieszę się.
Ziarno dobroci
wydaje
obfity plon
i użyznia ugór
ludzkiej
obojętności.

D A R

Nie zdobyłem tego,
co stanowiło największe
pragnienie życia.
Nie przywdziałem
szaty zaszczytów.
Posiadałem natomiast dar.
Wyrwałem odcisk
spod palucha
i wymiotłem śmieci
z kątów mojego domu.
Uzyskałem to,
co wydawało się
niemożliwe.

A GIFT

I did not reach
what I desired
in my life.
I was not
distinguished with titles
and very important positions.
But I acquired
a special gift.
I tore up a corn
from under
my thumb.
and I swept away
litters from corners
of my home
and I reached something
what seemed to be
impossible.

DAĆ NADZIEJĘ

Ciężkie dolegliwości
niosły cierpienie.
Poddawałem się
przeznaczeniu.
Ktoś bliski
niespodziewanie
mnie odwiedził.
Poczułem się
najważniejszy.

Powróciła nadzieja.
Przeszedłem
przez furtkę
do nowego świata.
Idziemy we dwoje.

PÓJDŹMY NA GÓRĘ TABOR

Nastąpił chaos.
Złe wiatry
wyrwały
z pamięci
nazwy naszych
miejsc.
Człowiek
i żywioty
niszczyły życie.
Ktoś zawołał.
- Pójdźmy
- na górę Tabor.
Nieliczni
weszli na szczyt.
Pozostali wpatrzeni
oczekiwali ratunku.

Ożyła ziemia.

ROZTERKA

Wpatrzony
w swój ból
zatrzasnąłem
drzwi mojego
mieszkania.
Ktoś zadzwonił.
Wziął mnie
za rękę
i zdarł z okna
zasłonę.
Ujrzałem świat
wyklutego pisklęcia..

DECYZJA

Po razach ,
jake dostałem od życia
czułem się przegrany.
W zadumie
przymknąłem oczy.
Uporządkowałem
splątane wątki.
Podjąłem decyzję.
Na biurku
leżały białe kartki.
Z liter układałem słowa.
Zacząłem przekazywać
moje myśli.
Zrozumiałem,
że jestem potrzebny.
Dzieliłem się sobą.

Mocno stawiałem kroki
i zdobywałem
najwyższe szczyty ziemi.
Nie uświadomiłem sobie,
że staję się dwunastym.
Po podpisaniu
wyroku na siebie
nie mogę podnieść głowy
i spojrzeć światu w twarz.

THE TWELFTH

I was looking for Paul
but I got Saul.
I have forgotten
who I am,
but I remained myself.
I preached the truth
but I confused the books.
I walked hard.
and reached the top
of anything.
But I had not idea
that I was the twelfth.
When I condemned myself
I caught not
lift up my head
and look at world's face.

CZŁOWIEK

Nagi władca
zielonej planety
myślą zmienia
niemożliwe
w codzienność.
Jego mózg nie znosi
czerepu zamkniętej
przestrzeni.
Jego potęga twórcza
sięga poza orbitę ziemi.
Wpatrzony w siebie
zapomina o innych.
Jego siła zła
podpala świat

Jeśli w jego sumieniu
zwycięża dobro,
ruiny zmieniają
się w pałace,
a ziemia
w tajemniczy ogród.

DWUNASTY

Poszukiwałem Piotra,
a spotkałem Szawła.
Zapomniałem kim jestem
pozostając sobą.
Głosiłem prawdę,
lecz pomyliłem księgi.

Mocno stawiałem kroki
i zdobywałem
najwyższe szczyty ziemi.
Nie uświadomiłem sobie,
że stoję się dwunastym.
Po podpisaniu
wyroku na siebie
nie mogę podnieść głowy
i spojrzeć światu w twarz.

THE TWELFTH

I was looking for Paul
but I got Saul.
I have forgotten
who I am,
but I remained myself.
I preached the truth
but I confused the books.
I walked hard.
and reached the top
of anything.
But I had not idea
that I was the twelfth.
When I condemned myself
I caught not
lift up my head
and look at world's face.

POSZUKUJĄCY

Codziennie
poszukuję siebie.
Pragnę ujrzeć
własną twarz
bez maski.
Drażnię pytaniami.
Proszę
o dobre słowo.
Wychodzę
na spotkanie,
bo czuję się
jak porzucony pies.
Czekam aż
ktoś mnie zrozumie
i przyjaźnie
podam mu rękę.

RATUNKU !

Czas skazał
ziemię mutantami.
Zapomniano
o nakazach natury.
W imię pełnej
wolności jednostki
zapisano
przyzwolenie
sodomii.
Zabrakło cegieł
w rodzinnych domach.
Popękały fundamenty
i zarysowały się mury.

Wołanie ratunku
tłumił chichot
i obcy żargon.
Lecz ktoś przemówił
ludzkim językiem.
Zrozumiano
rodzimą mowę.
Naprawiono zniszczenia.

HELP !

The time polluted the earth with mutants.
Rules of the nature were forgotten.
In the name to a full individual liberty
an approval of sodomy was accepted.
This phenomenon resulted in a bundles harm.
A foundation and home walls
began crack up.
A giggle and alien jargon deadened a cry for help.
Then somebody spoke up in the human voice.
It was understood the mother tongue.
The ruins of destructions were restored.

ULGA

Przekonany
o własnej racji.
nie potrafiłem
wyciągnąć ręki
do człowieka
Ogrodziłem się
murem osamotnienia.

Zdesperowany
stałem kurz uliczny
i wyrzuciłem balast
uprzedzeń.
Odczułem
ulgę i spokój.
Serdecznie
witam ludzi.

DOBRA RADA

Boleśnie przeżyłem
porażkę.
Słowa współczucia
potęgowały cierpienie.
Sponiewierany
zamknąłem się
jak ślimak
we własnej skorupie.
Paliła doznana
niesprawiedliwość.
Usłyszałem
wreszcie przyjazny głos.
Wyszedłem
z zamkniętego rewiru
Stanąłem do walki
jak Dawid z barbarzyńcą.

Przegrały siły nienawiści,
a ja im przebaczyłem.

POKUTNIK

Poruszony obojętnością
na nędzę człowieka.

nałożyłem
worek pokutny.

Traktowano mnie
jak trędowatego.

Zwróciłem się
do gapiów.

- Czy wiecie co
- znaczy słowo
- miłość?

Usłyszałem szyderczy
chichot i wołanie.

- Zabrać go!

Gawiedź wyrwała
z bruku kamienie

Zraniono mnie.

Podniosłem

krwawiącą dłoń

i przeżegnałem

ich znakiem krzyża.

Ręce im opadły.

BEZDOMNY

Mówiłem o braku uszanowania
człowieka przez siebie samego.

Słowa zagłuszała wrzawa.

Wziąłem wówczas

starą torbę podróżną.

i przywdziałem

strój bezdomnego.

Z politowaniem
przyglądano się mnie.
Młodzi ludzie
z kolorowymi czuprynami
drwili.

- Jezus Maryja!

- Idiota!

Okładali mnie
bejsbolowymi kijami.

Tłum obojętnie patrzył.

Przeraźliwie krzyknąłem.

- Ludzie!

- Gdzie jesteście?

Ktoś pomógł mi wstać.

Inni rzucili się

na wyrostków.

Ucieszyłem się,
że krew moja użyżniła
zaniedbane odłogi.

K A P Ł A N

Przywdziałem

sutannę.

Głosiłem

prawdę.

Wyśmiewali

mój czarny strój.

Nie pojęli,

że urodziłem się

grzesznym człowiekiem.

Trwałem.

Przyszli do mnie.

A PRIEST

I put on a cassock
and preached the truth.
Some people laughed
to scorn at me
and at my black dress.
They had no idea,
that I am a sinful
man as well
I persevered .

They came to me.

NASZE KORZENIE

Nie znam mojego
początku ziemi
Abrahama, Mojżesza,
Dawida, Józefa i Jakuba.
Nie ujrzałem ogrodów
Kanaanu i Judei.
Nie przeczytałem
Księgi Rodzaju
i innych świętych ksiąg
i psalmów praojców naszych.
Nie rozumiem
mowy przodków.
Mój starszy brat
nie poznaje mnie,
gdy zmieniłem strój.
Nie chce przyjąć
ofiary BOGA – CZŁOWIEKA.

Rozdzieleni żalem
oczekujemy na cud,
aby drzewo oliwne
obsypało się kwieciami.

GRZECH

Rozdęci pychą
mienimy się
najwyższym bytem.
Nie pojmujemy
znaczenia słowa
grzech.
Wolność ludzkiej woli
zastępujemy swawolą.
Zło wymazuje
z pamięci dobro.
Odlatujemy
w zapomnieniu do nikąd.
Upadamy, padamy
i kaleczymy się.
Podpalamy własny dom.
Póki jeszcze oddychamy,
jest czas opatrzyć rany
i ugasić ogień wodą
z czystego źródła.

RZECZ

Stoję jak
klepsydra
w kuchni.
Rano
przestawiają mnie
o sto osiemdziesiąt stopni.
Mierzę czas
gotowania
jaj na miękko.
Ziarna piasku
wolno spływają
jak łakoma ślina.
Potrawy
na cudzym stole
budzą zazdrosne myśli.

Źle jest być rzeczą.

A THING

I stay as a sandglass
in the kitchen.
Somebody turns me around
one hundred eighty degrees
early in the morning.
I measure time of boiling
– soft eggs.
A greedy saliva
slowly flows down
as grains of sand.
Other people's dishes
inspired me with jealous ideas.

I have come to conclusion.
In sad to be a thing.

REKORD

Biegłem.....pierwszy.

Niosła mnie wola
zwycięstwa.

Wtem ktoś krzyknął.

- Stój!

- Pękło sznurowadło.

Na moment zwolniłem.

Spojrzałem na buty.

Wnet zobaczyłem

plecy przeciwnika.

Walczyłem do końca.

Pobiłem rekord.

Rozpoznałem podstęp.

CYBORG

Wszczepiono mi
promieniotwórczy stront

i okryto płaszczem
szlachetnego metalu

Niewidzialne promienie
szkodziły ludziom.

Działalem jak

zaprogramowany cyborg.

Przestałem być człowiekiem.

Lecz mechanizm

zaciął się.

Czuję znów bicie serca.
Wracam do żywych ludzi.
Idziemy razem.
Ale odwracają się ode mnie.
Tłumaczę żem Babinicz,
a oni oczekują
prawdy.

PRZEMIANA

Wyspowiadałem się
przed sobą.
Wyrzuciłem
balast ciężkich przeżyć.
Pozbyłem się
przykrych myśli.
Zmyłem
rdzę codziennych spraw.

Obcuję
z ludźmi
wolny
od bolesnych
zakwasów.
Nakrywam
stół
białym obrusem.
Dzielę się
chlebem.

ZA CHLEBEM

Opuściłem
mój kraj.
Wciąż we śnie
widzę falujące
łany zbóż.
Czuję zapach
i smak
pyłowego chleba.
Tęsknię
za posiłkiem
przy rodzinnym stole,
krzątającą się matką
i utrudzonym ojcem.
Zachodnie wiatry
szumią mi mową
naszej płaczącej brzozy
Gdy budzę się , obco mi.
Brak mi ciepła
domowej pościeli.

PORWANIE EUROPY

Frywolny Eros
porwał Europę
na orbitę
niekontrolowanej swawoli
Zapanował chaos..
Naruszenie praw
zmieniło obroty planet.
Zapaliło się światło
zagrożenia katastrofą.

Wołano o pomoc.
Ktoś głośno czytał biblię.
Zawstydzeni kochankowie
zasłonili nagie ciała
Podali sobie ręce
Rozpoczęli budowę
domu rodzinnego.
na fundamencie.

A RAVISHMENT OF EUROPE

Frivolous Eros grasped Europe
to an orbit of uncontrolled passion.
A chaos took over
disordered universe.
and altered planets revolution..
A flash of light
informed of an imminent catastrophe.
People cried for help.
Somebody read the Bible.
The lovers now ashamed
veiled nude bodies,
and joined their hands
and began building of own home
on a firm foundation.

NIEZNANY LOS

Słyszę
twoje słowa,
które brzmią
jak miłosna serenada
Chłonę ciepło
twojego ciała.
Lecz jeszcze
cię nie znam
i nie rozumiem
twoich myśli.

Szczery uśmiech,
oddany czuły dotyk
i łaskotanie
przelatujących iskier
roziewa wątpliwości.
Wybieram
nieznany los.

ODLOTY I PRZYLOTY

Zgubiłem adresy,
telefony rodziny
i przyjaciół.
Pamiętałem tylko
drogę do budki na rogu.
Ukryłem się
za ciemnymi okularami,
wdziałem kurtkę
na goły tors
i pozostawiłem klucze
od mieszkania.

Poszedłem do parku
i położyłem się na ławce.

Ktoś mnie odgrzebał
spod śnieżnej kołdry.
Rozgrzał
i przemówił życzliwie.
Zgoliłem niechlujny zarost
i włożyłem czystą koszulę.
Powróciłem do domu.

ZŁO I DOBRO

Kłamstwo,
nieprawość,
żądza władzy
i zysku
zawarły przymierze.
Zbudowały tamę
na wartkiej rzece.

Woda zalała
żyzne pola.
Rwące fale
nurtu rzeki
podmywały
domy.
Trwało
niszczycielskie zło.

Uczciwość
zjednoczyła ludzi.
„Sprawiedliwość
dodała im sił.

Usunięto zaporę
Zwyciężył człowiek.

Prawda
odkryła matactwa.

E C H O

Pocieszył Pan niewolnika faraona
i przemówił do Mojżesza.

Mądrość i przebiegłość
otworzy twojemu ludowi
drogę do Kanaanu.

Prochy twojego ojca
użyźnią glebę,
która zrodzi drzewo wolności.

Jego korzenie oprą się
największej nawałnicy.
Stało się.

Przeszli po suchym dnie morza
do ziemi obiecanej.

Zawierzyli mądrości
TEGO, KTÓRY JEST.

Ich zniewoleni
bracia Lechici
z dalekiej Sarmacji
usłyszeli
nawoływanie PANA –
ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ!
Pojęli mądrość słów –
SOLIDARNOŚĆ I JEDNOŚĆ
Siłą ducha skruszyli tyranie.
Pękła żelazna kurtyna .

Zawalił się mur
i przeprowadzili inne narody
przez bramę wolności.

P O W R Ó T

Mamił mnie zawrotną karierą.
Opuściłem rodzinny dom.
Karmił mnie nienawiścią do swoich wrogów.
Byłem aportującym psem
i przynosiłem zastrzelone ofiary.
Rozdawałem kopniaki nieproszonym do stołu,
a sam zjadałem spadające z niego okruchy.
Stwierdziłem, że stałem się narzędziem.

Poznałem znaczenie słowa.
Otworzyłem szeroko oczy.
Poszedłem prostą drogą.
Uczyłem się życia od początku.
Przestały mnie straszyć wyłażące po nocach zjawy
przeszłości.
Wracałem do świata zagubionego gdzieś po drodze.
Odnalazłem rodzinne gniazdo.
Uścisnąłem z miłością bratu rękę.
Przygarnięto mnie.
Naprawiliśmy popękane ściany rodzinnego domu.

Postanowiłem uporządkować według alfabetu
wszystkie posiadane księgi,
przeczytać je i zrozumieć.
Przyszła nadzieja.
Uchwyciłem wodze losu w swoje ręce.

Uwierzyłem,
że pod strupem rany powstanie zdrowa tkanka,
pogalopuję po dywanie soczystej zieleni
i zbiorę z pól kłosy dojrzałych zbóż.

NIEZŁOMNOŚĆ

Na kłamstwo –
Prawda!
Na NIE –
Nieustępliwe TAK
Na lekceważące spojrzenie –
Szczerze otwarte oczy.
Na słodki jad słów –
Godnie podniesiona głowa.
Na zawiść –
Źródłana woda,
niezłomne ludzkie zdanie
i wyrazy politowania
dla nieludzkiej natury.

ANIOŁ MIŁOŚCI

Nad Warszawą rozpostarł skrzydła
ANIOŁ MIŁOŚCI.
Uszał gniazdo.
na Grochowie.

MATKA TERESA
przytuła bezdomnych i chorych.
Nie posiada nic,
a rozdaje wiele.
Karmi głodnych.

Odziewa nagich i bosych.
Krzepi uśmiechem.
Leczy gangrenę ran ciała i duszy.
Daje otuchę tym,
którzy potrzebują miłości
i tym,
których natchnęła
do jej dawania.
Pamiętam uścisk Jej dłoni.

CHWILA ZASTANOWIENIA

Nie potrafiłem rozwiązać
nowego problemu.
Tłukłem głową o ścianę.
Wreszcie fizyczny ból
przerósł wewnętrzną udrękę.
Zastanowiłem się.
Przyszła myśl.
Spojrzałem przed siebie.
Ujrzałem za żelazną bramą
dotąd nieznany szlak.
Znalazłem klucz.
Otworzyłem przejście
do lepszego świata.

ZA PÓŹNO

W dążeniu do celu
odbierałem ludziom
godność.

Z dumą zajmowałem
cudze miejsca.
Gdy uświadomiłem sobie
własną małość,
przeżyłem upokorzenie.
Wypowiedziałem
słowo PRZEPRASZAM,
które zabrzmiało
jak głos pękniętego dzwonu.

Pojąłem,
że krzywdę ludzką
trudno odkupić,
podobnie, jak nie można
cofnąć biegnącego czasu.

LUDZKI GŁOS

Utrudzony codziennością
stawałem się mrówką.
W zamyśleniu
usłyszałem w sobie
ludzkie wołanie.
Postanowiłem pomagać
człowiekowi w potrzebie.
Kłękałem
i opatrywałem
odmrożone stopy
i leczyłem obolałe ciało.
Bezradnym
przemyślałem
oczy czystą wodą.

Trud z pomocy
skrzywdzonym przez los
uznałem za nagrodę.
Ci biedacy
przynieśli mi podarunek.
Zrozumiałem,
że wdzięczność
przywróciła im godność.

SPEŁNIENIE

Mijające lata
zmieniają barwy
mojego ogrodu.
Maluję w nim
własne pejzaże
z kolorowych słów.
W słoneczne dni
układam bukiety
pachnące radością.
Podczas deszczu
gaszę pragnienie
i nabieram sił.
Na jodłach wieszam
kolorowe łańcuchy
codziennych spraw.
Zapraszam moich bliskich.
Częstuję ich smakołykami
i obdarzam
serdecznym słowem

Czuję się spełniony
goszcząc innych w moim świecie

T R W A N I E

Porywisty wiatr
zdiera kartki
z kalendarza.
Babie lato
pobiela skronie.
Śnieżny puch
posrebrza głowę.
Czas rzeźbi bruzdy
zamyślenia ,
rozterek
i radości.
Pozostały jeszcze
ostatnie dni
galopującego czasu.
Zasiadamy
do rodzinnego stołu.
Biorę na kolana moje wnuki.
Cieszy drzewo
posadzone w naszym ogrodzie.
Wciąż obsypuje się
świeżymi pąkami
i barwnym kwieciem.
Bogactwo owoców
przynosi rodzinie pożytek.
Mocne korzenie
Opierają się nawałnicom.
Raduje mnie trwanie
i przetrwanie .
Tutaj!

ATAWIZM

Poczułem się wolny
i niezależny.
Postanowiłem tworzyć
porządek urojonego świata.
Stałem się
biologicznym mutantem.
Wyrosły mi
niedźwiedzie łapy.
Ostryми pazurami
chwytałem ofiary za gardło.
Wymuszałem
opróżnienie zanadrza.
Ciągły głód odlotu
odbierał mi siły.
Nie byłem zdolny podnieść
z ziemi suchej kromki chleba
ani założyć sznura na szyję.
Oczekiwałem tylko
na działkę i nirwanę.
Ktoś spotkał mnie na rozstajach.
Przemył mi zaropiałe oczy
i napoił.
Nakarmił
ciepłym chlebem.
Nabrałem sił.
Obciąłem ostre pazury.
Stałem prosto na nogach

DAR SERCA

/ Ten utwór dedykuję mojej drogiej koleżance Irence Wilkoszewskiej /

Pamiętam tajgę,
śmierć mamy,
ciągły głód, ziąb,
śnieg sięgający
dachu lepianki,
odmrożone, sine ręce
i białe wełniane rękawiczki
ofiarowane mi
przez moją
rosyjską nauczycielkę
w syberyjskiej szkole.

Dobrzy ludzie
wieźli mnie saniami
w tajdze. Lęk !
I wycie głodnych
watah wilków !
Po leczeniu dyfterytu
powróciłam do szkoły.
Był zwykły mroźny dzień.
W klasie panował
uroczysty nastrój.
Wszyscy uczniowie wstali.
Nauczycielka
zaprosiła mnie do siebie.
Nieśmiało wystąpiłam z ławki
i szłam wpatrzona
w białe rękawiczki.
Pani założyła mi
je na dłonie i serdecznie
przytuliła do siebie.
Rzuciłam się jej na szyję.
Odczułam, że jestem kochana..

Odtąd już nie marziałam
w drodze do szkoły.
Wierzyłam, że przeżyję syberyjskie zimy
i szczęśliwie powrócę z zesłania.

PRZYSZEDŁEŚ DO MNIE

Zamknąłem drzwi
mojego domu.
Słaby i samotny
oczekiwałem nocy.
Czasami ktoś
delikatnie pukał do mnie.
Czasami szeptał
o miłości i Bogu
Lecz nie pojmowałem
znaczenia tych słów.
Pragnąłem tylko
zwilżenia spieczonych
gorączką warg.
Wreszcie usłyszałem
zgrzyt klucza.
Przyszedłeś do mnie.
Poznałem Twój głos.
Odsłoniłeś zasłony.
Napoiliśmy mnie czystą wodą.
Nakarmiłeś.
Przekonałem się,
że to jesteś Ty
Uwierzyłem,
że jesteś miłością.

BEZ TWARZY

Założyłem maskę.
Podziwiali moje szlachetne oblicze.
Mamiłem
mrzonkami.
Łgałem,
a oni mi ufali.
Pokochali,
bo mówiłem ładnie.
Kpiłem
bawiąc się nimi.
Kiedy skończyła się
maskarada,
ujrzeli moje oczy.
Odwrocili się ode mnie.

W P R O S T

Patrzyłem im w oczy.
Mówiłem wprost o:
praworządności,
sprawiedliwości,
rzetelnej pracy,
uszanowaniu siebie,
pomocy człowiekowi ...

Przerwali mi gwizdami.
Wyśmiali
i wyszli.
Zatroskany
pozostałem sam.

Kiedy życie zakpiło z nich,
przypomnieli sobie
moje słowa.
Powrócili do mnie.

D O C E L U

Czułem smak spełnionych marzeń.
Uwierzyłem w przemianę
utopii w rzeczywistość.
To przekonanie
praca i wytrwałość
pozwołyły mi zdobywać
kolejne szczyty.
Pozostał mi
najwyższy
Jeszcze ostatni metr !
Wyciągnąłem rękę.
Nagle poczułem ból..
Ktoś miażdżył
mi palce butem.
Wytrzymałem.
Natychmiast jak pająk
podciągnąłem się
drugą ręką
Dotarłem do celu.

W S T Y D

Sądzono go zaocznie.
Zarzuty były bezpodstawne.
Nie potępiłem kłamstwa.

Pozostali także milczeli.
Oskarżony został skazany.
Zastoniłem twarz woalem obojętności.
Nie odwiedziłem go.
Nie okazałem mu współczucia.
Obawiałem się inkwizycji
Lecz opanował mnie wstyd.
Spojrzałem prawdzie prosto w oczy.
Rozplątałem kłębowisko splątanych nici
Powiązałem zerwane włókna
Przemówiłem ludzkim słowem.

Uratowałem niewinnego skazańca..

A S H A M E

He was judged by default.
Baseless charges
were taken to him.
I held a brazen lie.
Others were silent too.
The accused man was sentenced to a prison.
I veiled my face with an indifference to the matter.
I did not demonstrated any fellow feeling
and I did not visit him.
I was terrified for thoughts of vengeance
But then I was overwhelmed with shame
At last I looked
straight at truth eyes.
I untangled a whirl with matted threads
and I tidied up broken fibers.
Then I decided to bear witness
to the truth.
and I save the guiltless man.

WRÓBEL

Ćwierka sobie wróbel, na gałęzi siedzi.
Czemu tak się cieszy ? Dziwią się sąsiedzi.
Obok wszyscy smutni i patrzą z ukosa.
Myślą, że posiada worek pełen prosa.
Gdy się te domysły okazują płonne,
sądzą, że pewnie znalazł nową żonę.
Ćwierkają gromadnie. Plotka z wiatrem leci.
A tu wróbel z żoną i gromadką dzieci.
Maleństwa są rześkie, zadbane i zdrowe.
Rzedną miny sąsiadom, łamią sobie głowę.
A to pech okropny ! Na początku maja
nagle zezbuczały prawie wszystkie jaja.
Zamiast w swoje gniazda patrzyli na cudze,
gdy wróbel naprawiał własne po szarudze.

Lenistwo i zazdrość mają taką siłę,
Że sukcesy innych stają się niemile.
Pilnuj na kominie kaszy w swoim domu !
No i nie zaglądaj do garnka nikomu !.

SZPAK

Pewien sprytny szpak
Rozumował sobie tak.
Ja od orła wyżej frunę.
Zdobędę sławę, fortunę.
Lepszy spryt niż orle skrzydła.
Złapie się on w moje sidła.
Jego druhem być mi trzeba.
On zanieś mnie do nieba.

Bo na jego siądę grzbiecie.
Mnie on nie odmówi przecież.
Sam pofrunę wyżej jeszcze.
i zwycięstwo swe obwieszczę.
Polecili na zawody
Orzeł biały i szpak młody.
Nad polaną wielką w lesie
orzeł szpaka w górę niesie.
Poszybował aż pod chmury.
A na dole ptasie chóry
sławią orła rekord nowy.
Wtem do lotu szpak gotowy.
Odbił się do góry nieco,
lecz ze skrzydeł pióra lecą.
Orzeł przejrzał zamiar szpaka.
i na koniec dał kopniaka.
Przepadł plan robiony skrycie.
Dobrze, że ocalił życie.

Oto rada dla miernoty.
Nie dla ciebie orle loty.

MIECZYŚŁAW ŚMIAŁEK –

prof. dr hab. n. med. – mgr farm. neurolog,
neuropatolog.

Od roku 2000 jest członkiem Unii Polskich Pisarzy Lekarzy. Wydał tomiki poezji : „ Z martwych powstała „ – edycja I i II, „ Życie moje „ , „ Ludzka jaźń „ i „ Zamyślenia i rozterki” Ponadto liczne utwory opublikowane są w Almanachach Spektrum Unii Polskich Pisarzy Lekarzy , w IV Almanachu Praskiej Przystani Słowa w roku 2007 i w Praskim Almanachu Literackim w r.2008 i w r.2009.

W roku 2003 zdobył II nagrodę w Wielkopolskim Konkursie Literackim „ Syberia symbol walki i cierpienia, wiary i nadziei Polaków . Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie uhonorowała go statuetką za wybitne osiągnięcia w poezji w roku 2005. W roku 2007 otrzymał wyróżnienie w Konkursie Poetyckim dla Lekarzy w Warszawie , a w roku 2008 zdobył III nagrodę w Konkursie Prozatorskim organizowanym przez Okręgową Izbę Lekarską w Warszawie.

W REALU I W TAJEMNICY

Po przeczytaniu w maszynopisie nowego tomu Mieczysława Śmiałka „Przed snem” przyszło mi na myśl, że składa się on z wierszy podobnych do przypowieści. „Zapomniałem kim jestem pozostając sobą. Głosiłem prawdę, lecz pomyliłem księgi... Po podpisaniu wyroku na siebie nie mogę podnieść głowy i spojrzeć światu w twarz”. I tym podobne. Perypetie są raczej doświadczeniem wewnętrznym lecz i zaobserwowanym w świecie. Dużo jest pytań typu: kim jestem ?, co się dzieje z nami pojedynczymi i z nami wspólnotowymi ? A pytanie najważniejsze brzmi: kim możemy być ? Przypomina się w utworach grzechy główne: szalbierstwo, kłamstwo, przemieszczenie, pychę, konfrontacyjność, swawolę. Ale jest też przymiarka do przebaczenia i wyjścia z labiryntu niezrozumienia. Drogałby były odbudowanie zaufania.

Już w tym schematycznym omówieniu pojawiło się szereg pojęć z opowieści o błędzeniu i odszukiwaniu ścieżki, o upadku i podźwignięciu się, o obojętności i litości, o marzeniach i ich niespełnieniu. Są to wartości podstawowe. Toteż proste i podstawowe są też słowa i metafory, za pomocą których zostały wysłowione. I często są podobne do sentencji, prostego symbolu, ilustracji możliwości zwycięstwa dobra nad złem.

Jednakże i przypowieść, i alegoria, i podobne formy mają to do siebie, że sygnalizują jakąś tajemnicę. Czy jest ona tutaj ? Kiedyś słyszałem takie powiedzenie, że ktoś mówi /pisze/ z obfitości serca. I tak to widzę w przesłaniu wierszy. Owa obfitość serca dotyczy głębokiego sensu świata i każdego pojedynczego człowieka. W przebłyskach mówi o przeznaczeniu. Marzy się o doskonałości moralnej. O pojednaniu. O życiu na

kształt pielgrzymowania ku wartościom wyższym. Dom jest budowlą, ale też domem-światem, a czasami sięgającym zaświatów. Ale przede wszystkim dom jest rodziną. A więc Pan Domu posiada też swoje religijne znaczenie. Przypowieściom jak przystało, towarzyszy dyskretne pouczenie, a zwieńcza je jak się rzekło – idea moralna.

To nie wszystko. Znajdzie tu czytelnik rymowane bajki zwierzęce.

Poza realiami współczesności czerpanymi z życia codziennego, z motywów wielu rozmów, dysput i doniesień, poza zaobserwowanymi wydarzeniami „mrówki”, „ogrodu”, „biurka”, odwołuje się autor konsekwentnie do kart K S I Ę G I, mitów ludzkości. Znanych powszechnie.

*Jan, Zdzisław Brudnicki
krytyk i konsultant literacki*

S P I S T R E Ś C I

| | |
|--|----|
| Kamienne tablice | 5 |
| Czarne manekiny | 6 |
| Otwarte drzwi /Open door/ | 6 |
| Dary | 8 |
| Dar /Agift/ | 8 |
| Dać nadzieję | 9 |
| Pójdźmy na górę Tabor | 10 |
| Rozterka | 11 |
| Decyzja | 11 |
| Człowiek | 12 |
| Dwunasty /The twelfth/ | 12 |
| Poszukujący | 14 |
| Ratunku /Help !/ | 14 |
| Ulga | 15 |
| Dobra rada | 16 |
| Pokutnik | 17 |
| Bezdomny | 17 |
| Kapłan /A priest/ | 18 |
| Nasze korzenie | 19 |
| Grzech | 20 |
| Rzecz /A thing/ | 21 |
| Rekord | 22 |
| Cyborg | 22 |
| Przemiana | 23 |
| Za chlebem | 24 |
| Porwanie Europy /A ravishment of Europe/ | 24 |
| Nieznany los | 26 |
| Odloty i przyloty | 26 |
| Zło i dobro | 27 |
| Echo | 28 |
| Powrót | 29 |
| Niezłomność | 30 |
| Anioł miłości | 30 |

| | |
|----------------------|----|
| Chwila zastanowienia | 31 |
| Za późno | 31 |
| Ludzki głos | 32 |
| Spełnienie | 33 |
| Trwanie | 34 |
| Atawizm | 35 |
| Dar serca | 36 |
| Przyszłość do mnie | 37 |
| Bez twarzy | 38 |
| Wprost | 38 |
| Do celu | 39 |
| Wstyd /A shame/ | 39 |
| Wróbel | 41 |
| Szpak | 41 |



MIECZYŚLAW ŚMIAŁEK – prof. dr hab. n. med. – mgr farm. neurolog, neuropatolog. Od roku 2000 jest członkiem Unii Polskich Pisarzy Lekarzy. Wydał tomiki poezji: „Z martwych powstała” – edycja I i II, „Życie moje”, „Ludzka jaźń” i „Zamyślenia i rozterki”. Ponadto liczne utwory opublikowane są w Almanachach Spektrum Unii Polskich Pisarzy Lekarzy, w IV Almanachu Praskiej Przystani Słowa w roku 2007 i w Praskim Almanachu Literackim w 2008 r i w 2009 r.

W roku 2003 zdobył II nagrodę w Wielkopolskim Konkursie Literackim „Syberia symbol walki i cierpienia, wiary i nadziei Polaków”. Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie uhonorowała go statuetką za wybitne osiągnięcia w poezji w roku 2005. W roku 2007 otrzymał wyróżnienie w Konkursie Poetyckim dla Lekarzy w Warszawie, a w roku 2008 zdobył III nagrodę w Konkursie Prozatorskim organizowanym przez Okręgową Izbę Lekarską w Warszawie.